№ 3. Warszawa, Sobota 22 Grudnia / 3 Stycznia Rok 185 6/7.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

W prowincji [illegible] lestwie z poc[illegible] (złp 80); [illegible] (złp 20). [illegible] sama opłata [illegible] Królestwa [illegible] rs. 4 rocznie lu[illegible] talnie za koperty.

Jutro SS. Tytusa B. i Grzegorza B.
Wschód słońca o g. 8 m. 11.—Zach. o g. 3 m. 59.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 4
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 9.

Z Petersburga 11 (23) Grudnia.

Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, z dnia 28 Listopada, zatwierdzony zostaje na urzędzie obrany na nowo przez szlachtę, marszałek gub. Podolski, radca kol. *Sulatycki*, i zarazem podwyższony do rangi radcy stanu. — 29 Listopada, urzędnik do szczególnych poruczeń przy Wileńskim wojennym, Grodzieńskim i Kowieńskim jeneral-gubernatorze, radca stanu *de Roberti*, mianowany rządcą kancelarji tegoż wojennego gubernatora i jeneral-gubernatora; urzędnik kancelarji Kijowskiego wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego jeneral-gubernatora, sekretarz kolegjalny *Cieszkowski*, z wyboru szlachty, przeniesiony zostaje na posadę assessora od szlachty izby Wołyńskiéj sądu cywilnego.

— Na zdanie komitetu pp. ministrów N. Cesarz Imć w dniu 14 Listopada r. b. raczył, na ogólnéj zasadzie pozwolić, przyjmować prywatne murowane domy w m. Czerykowie gub. Mohylewskiéj, pokryte żelazem, dachówką i cynkiem, na kaucje w skarbowych dostarczeniach i liwerunkach, na miejscowe jedynie potrzeby guber. Mohylewskiéj, prócz dzierżawy trunkowéj, która przewodniczy się osobnemi w tym względzie prawidłami.

— W przeszłą niedzielę, 9 Grudnia, w kościele parafialnym Stéj Katarzyny w Petersburgu, odbył się z wielką uroczystością obrzęd przywdziania paliusza, przez JW. JKs. Wacława *Żylińskiego*, dotychczasowego biskupa Wileńskiego, powołanego w ostatnich czasach na godność arcy-biskupa Mohylewskiego, metropolity wszech w Cesarstwie rzymsko-katolickich kościołów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

* Donoszą nam z Podola o nowych materjałach dla statystyki historycznéj i historji kraju. Małorossjanin zamieszkały od lat wielu w prowincjach z téj strony Dniepru, p. Beczko-Druzin, niegdyś urzędnik, a wkońcu obywatel gubernji Podolskiéj, zmarły w roku zeszłym, pracował gorliwie nad opisem statystyczno-historycznym w ogóle całéj dzisiejszéj gubernji Podolskiéj i zebrał ogromne do tego materjały w rękopismach, rycinach, planach. Materjały tę dzisiaj znajdują się w ręku jego żony, polki rodem, osoby podobno majętnéj a umiejącéj cenić pracę i pamiątki męża. Korrespondent nasz robi uwagę, że wartoby uczynić jaki użytek z tych materjałów, bogatszych jak się na pozór zdaje, w treść i w nowe dla nauki odkrycia. Wtórujemy zdaniu zacnego naszego korrespendenta. Wdowa po zmarłym archeologu powinnaby odstąpić tych papierów na własność komuś znającemu się na nauce. Oprócz przysługi jaką przez to sprawi ogółowi, pokaże się wdzięczną względem samej pamięci męża, który wart tego za pracę swoją, żeby potomność o nim pamiętała. Mybyśmy się przymawiali, żeby ten dar, jeżeli można, dostał się Warszawie: u nas jest zawsze przecie największe ognisko literatury.

— Zofia z hrabiów Bniński h hrabina *Grabowska*, małżonka hr. Seweryna Grabowskiego, w 35 roku życia, po ciężkiéj chorobie, opatrzona SS. SAKRAMENTAMI, w dniu 1 Stycznia rozstała się z tym światem. Exportacja zwłok odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie 3éj po południu z domu Nro 1348 przy ulicy Mazowieckiéj do kościoła Sgo Krzyża. Nabożeństwo żałobne w poniedziałek w dniu 5 b. m. i r. o godzinie 10éj z rana w tymże odbędzie się kościele.

Korrespondencja Kroniki.

Suwałki dnia 24 Grudnia 1856 r.

Nasze towarzystwo zajęte jest obecnie ważnym dla miasta projektem założenia stałéj *resursy* w Suwałkach. Wprawdzie miasto nasze nie obiecuje dla niéj tak świetnéj przyszłości, do jakiéj podobne instytucje doszły w Lublinie, Radomiu, Płocku i Kaliszu. Lubelska liczy 400, Kaliska, był czas kiedy 500 miała członków, dla tego też etaty ich do 4,500 rs. rocznie dochodzą. My jesteśmy pod wpływem innych zupełnie warunków. Lublin ma swój własny stan miejski, ma go i Kalisz, Radom i Płock. Są tam kupcy zamożni i obywatele miejscy, których odległi jeszcze przodkowie przyswoili sobie korzyści cywilizacji; okolice znów tych miast liczą mnóstwo obywateli wiejskich. Z tych wszyscy prawie odwidzają i to dość często swoje prowincjonalne stolice, a wiele rodzin osiedla się tamże, już to dla edukacji dzieci, a nawet dla dogodności życia miejskiego szczególniéj w porze zimowéj. Suwałki nie są w tém szczęśliwem położeniu. Miasto nasze młodziutkie, jeszcze nie rozwinęło swego życia: powstało ono z miasta rolniczego, dla tego też mieszczanie rolnicy i żydzi handlujący, stanowią przeważającą liczebnie jego ludność. Mamy kilku bogatych kupców, ale ci nie czują dotąd potrzeby poświęcenia swych bród i długich chałatów dla korzyści cywilizacji towarzyskiego życia. Wyłączną więc ludnością potrzebującą towarzyskiego pożycia stanowi u nas stokilkadziesiąt rodzin miejscowych urzędników. Cała gubernja w ogóle ma bez porównania mniejszy niż inne stosunek obywateli wiejskich, ale z pomiędzy pięciu jéj powiatów, Augustowski znowu najmniéj ich liczy. Suwałki leżą w środku okolicy, która stanowiła niegdyś puszczę Uhoł (może Ugoł, węgieł, kąt.), zwaną, do 80 mil przestrzeni mającą; nie mogła się też ona tak zaludnić, jak inne części kraju. Ztąd bliższe okolice Suwałk liczą tylko kilkunastu dziedziców i nadzierżawców ekonomji rządowych. Przy takim zbiegu okoliczności, ograniczyć się musimy w naszych żądaniach; resursa nasza będzie tylko wyłącznie prawie składać się z miejscowych urzędników, i wątpię, aby kiedy liczba członków 150 przerosła. Ale za to, towarzystwo będzie jednorodne, i nie podzieli się na koterje, które niestety tak są jeszcze powszechne w prowincjonalnych zebraniach naszego kraju, gdzie nad przesądami, w przeszłości swe usprawiedliwienie czerpać chcącemi, nie potrafiło jeszcze zupełnie wziąść góry przekonanie, że ludzi z ich wartości osobistéj cenić należy. Cieszymy się też szczerze tą myślą, że będziemy mieli miejsce, gdzie się znajdą w znacznym komplecie pisma krajowe i zagraniczne, gdzie będzie zapewne i czytelnia przynajmniéj książek świeżo wychodzących, które dotąd własnemi środkami sprowadzać przychodzi z trudnością, gdzie zresztą będzie sposobność przepędzenia czasu w towarzystwie dobranem. Bo wątpić nie można,

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— A kto tam bo znowu taki śmiałek?— zapytał gniewnie professor nie odwracając się wcale.

— Ja do usług pana professora, Żarski Józef.

— Dobrze bo panie Żarski, siadaj, siadaj, zaraz skończę. — Oni wszyscy bo tylko z usługami do mnie przychodzą... mruczał poprawiając okulary. — Ot patrzaj go jaki junak, trefniś, a wszyscy bo opieki rozciągają jakby nad smarkaczem jakim...

Nareszcie skrobnąwszy mocno piórem, wyprostował się w krześle, przeczytał swoje pismo wycierając okulary, kilka razy poprawił, i złożywszy skrupulatnie, podał czekającemu stróżowi.

— Oddaj to mój przyjacielu panu inspektorowi samemu, rozumiesz? i powiedz że o trzeciéj na lekcję przybędę.

— Ale kiedy pan inspektor kazał powiedzieć panu professorowi, że go sam zastąpi...

— Ale kiedy waćpan — odrzekł prędko naśladując gruby głos stróża i popychając go za ramie—powiadaj co kazano! Jeszcze bo w exkuzy wdawać się będziesz! No ruszaj! — dokończył głośniéj machnąwszy ręką niecierpliwie, a zwróciwszy się ku mnie, skinął uprzejmie głową mówiąc:

— Przepraszam bo ciebie mój panie Józefie, ale służba przedewszystkiem. No siadajno siadaj, jakże się bo miewamy?

— Ja zdrów dzięki Bogu, ale co pan professor to słyszałem że słaby i widzę mizerny...

— At bo weź moje okulary i patrzaj! — przerwał mi gniewnie zdejmując takowe z nosa. — Waćpan bo widzę zmówiłeś się z mojemi wrogi, i wszyscy chórem jak te żabki wiosną gruchotacie mi nad uszami; „a chory pan professor, a mizerny pan professor...“

— Przepraszam mocno pana — bąknąłem powstając z krzesła — matka mi mówiła...

— Nie przepraszaj waćpan, ja tego bo nie potrzebuję; zawiniono i skończono! At — odezwał się już łagodniéj — nogi pogrubiały trochę, kaszel dokucza, a pan inspektor zaraz bo taki troskliwy w depesze się wdaje.

— Czy to ten posłaniec co wyszedł, ze szkół?

Nic mi nie odpowiedział na to, widać obrażony śmiałością moich zapytywań, lecz po chwili odezwał się jakby sam do siebie:

— Licho bo jego przyniosło, i rozdrażnił mię na dzień cały. Kto służy panie waćpan, za darmo płacy brać nie powinien. Ale ja to rozumiem: naprzysyłano teraz tych młodych elegantów z kołnierzykami po uszy, i proszę mojego waćpana intrygują. W drugiéj klasie rozpocząłem jeometrję, a zaraz bo na pierwszéj sessji uważałem ten Bukalski miał chrapkę na nią. Ja proszę mojego waćpana naturalnie nie przystałem; zmieni wykład ot i bieda w wyższych klassach. A teraz łapie bo najmniejszą skazówkę. Nie tak panie waćpan młodzieniaszku z dużemi kołnierzykami, nie damy się jeszcze, i choć bo na czworakach a pójdę! — I stary mój professor mocno zakłopotany, mrużąc oczyma, poprawiając okulary, puka-

że nasza resursa wyrobi sobie to stanowisko, że głos jéj będzie miał powagę.

Dziś przy życiu zupełnie rozstrzelonem jest to nie małem zadaniem podobnych instytucji, aby zapobiegać wielu zdrożnościom towarzyskim. Młodzież w świat wchodząca, tu pierwsze kroki stawiać może, tu się przyuczy szanować głos opinji publicznéj.

Benedykta z Łukaszewiczów Puciatycka, żona najbliższego Suwałk sąsiada, po długiéj i ciężkiéj chorobie przeżywszy lat 33, zakończyła życie w ostatnich dniach Listopada zostawiając pięcioro drobnych sierot.

Nie wspomniano wam także o śmierci Cwierczakiewicza, byłego pomocnika inżyniera gubernialnego tutejszego, który pozostawił żonę i małego synka.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Tczewo 31 Grudnia. Nogat znowu jest zapełniona lodem, który przy podnoszeniu się wody w większéj części płynie. Przeprawa w dzień godzinami bywa przerwaną, w nocy zupełnie jest niepodobną. Woda wczoraj podniosła się do 8 stóp. Na Wiśle mały ruch kry. Dniem i nocą przeprawiają się czółnami.

Frankfort n. M. 31 Grudnia. Depesza telegraficzna z Bernu datowana wczoraj wieczorem donosi: Gdy Rada Stanów jednogłośnie zatwierdziła wszelkie decyzje Rady narodowéj, wieczorem obie Izby Zgromadzenia Związkowego zebrały się na wspólne posiedzenie. Jenerał Dufour został przedstawiony jako naczelny wódz, a Frey Herose jako szef sztabu. Po przemowie prezesa Rady narodowéj, jenerał Dufour złożył przysięgę, a Zgromadzenie Związkowe okrzyknęło trzykrotny wiwat. (*Pr. St. Ang.*)

A M E R Y K A.

New-York 13 Grudnia. Według otrzymanych tu wiadomości z Kalifornji przy wyborze prezydenta pan Buchanan otrzymał tam 60,000 głosów, pan Fillmore 35,000, a pan Fremont 19,000. Tak więc pan Buchanan miał 6,000 głosów więcéj niż jego obaj przeciwnicy razem wzięci.

Według wiadomości z Kanzas 3 grudnia, milicja tego wolnego stanu została na własne żądanie rozwiązaną. Szesnastu członków milicji oskarżonych o morderstwa uznano niewinnemi i wypuszczono; dziesięciu innych pozostaje dotąd w procesie. (*Pr. St. Anz.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 27 Grudnia. Otrzymaliśmy tu wiadomość o zgonie arcy-księżnéj Marji-Elżbiety Franciszki, siostry zmarłego króla Karola-Alberta sardyńskiego, a od roku 1853 wdowy arcy-księcia Rainerta byłego wice-króla lombardzko-weneckiego. Arcy-księżna Marja-Elżbieta-Franciszka urodziła się 13 kwietnia 1800 roku, a w dniu 28 maja 1820 roku zaślubiła się z arcy-księciem Rainerem, bratem Cesarza Franciszka Igo, urodzonym 16 stycznia 1803 roku. Tak więc arcy-księżna Marja-Elżbieta była cioteczną babką panującego Cesarza Franciszka-Józefa, arcy-księcia Ferdynanda-Maxymiljana narzeczonego księżniczki Charlotty belgijskiéj i stryja księżnéj Brabancji. (*Le Nord*).

Wiedeń 26 Grudnia. Z pomiędzy miejscowych nowin najbardziéj interesującą jest usunięcie się marszałka Radetzkiego. Niedawno dzienniki doniosły, że nasz młody monarcha odwidził najstarszego i najsławniejszego zc sług Austrji. W czasie tego zejścia się postanowienie to zostało powzięte. Marszałek pobierać będzie jak dotąd swoją płacę, która wynosi jak się nam zdaje 60,000 złr. (36,000 rs.) i zatrzyma cały swój dwór wojskowy. Zamierza on jak słychać pozostać we Włoszech, ale miejsce jego przyszłéj rezydencji nie jest podobno dotąd postanowione, przez delikatność bowiem nie chciał przyjąć Monza, chociaż lubił bardzo to miejsce, ale ponieważ jest to jedyna możliwa rezydencja letnia jego następcy, marszałek zatem zrzekł się dobrowolnie i stanowczo tego ulubionego pobytu.

Następcą marszałka Radetzkiego jest arcy-książe Ferdynand-Maxymiljan, który w téj chwili znajduje się w Bruxelli przy swojéj dostojnéj narzeczonéj. Arcy-książe pozostanie przytem wielkim admirałem. Co do dostojnego starca który ustępuje miejsca temu młodemu, świetnemu księciu, mówią, że jest smutny i znękany, i to nas nie dziwi, bo zrzec się czynności. interesów i zajęć blizko wiekowych, jest to nieledwie zerwać z wszystkiemi nawyknieniami życia, zrzec się prawie życia samego.

— Smutno to napisać, ale niestety jest to prawdą niezaprzeczoną, że w składzie naszego gabinetu dwóch jest tylko ludzi odpowiednich temu wysokiemu stanowisku, to jest minister spraw wewnętrznych p. Bach i minister skarbu p. Bruck. Ten ostatni, jest jedynym człowiekiem, któryby mógł wydobyć nas z naszych kłopotów finansowych, gdyby obce wpływy nie krzyżowały nieustannie jego najlepiéj skombinowanych projektów. Wydział sprawiedliwości jest także godnie reprezentowany przez p. Krauss, człowieka światłego i praktycznego.

Ale zarząd naszych spraw politycznych, wymagający wysokich zdolności, jest właśnie najsłabszą stroną naszego mechanizmu administracyjnego. Tam właśnie okazuje się największy brak talentu i doświadczenia. Ten wydział żyje tylko półśrodkami, zmieniają tam co chwila system, rzucają się z jednego przymierza w drugie, a ani na krok naprzód nie posuwają się; interesa wikłają się, zamiast się wyjaśniać i jesteśmy bliskiemi chwili, w któréj musimy zostawić na los szczęścia i wypadków, które nieraz były opatrznością naszych mężów stanu, wydobycie się z kłopotów i wyklarowanie chaosu politycznego, w jaki nas ręce nieprzezorne i niezręczne wprawiły. Nigdy książe Metternich nie miał tylu wielbicieli, jak w téj chwili i wszyscy wczorajsi jego przeciwnicy, dziś przynajmniéj w głębi serca zmienili zdanie.

Jakąkolwiek mianoby opinję o systemie politycznym, którego trzymał się tak długo z wytrwałością, może zbyteczną, ten znakomity mąż stanu, przynajmniéj przyznać należy, że ten system stanowił naturalną całość, logiczną i zręczną. — To wszystko co się dziś czyni, jest tylko zbiorem ułamków, prawdziwą mozajką polityczną.

Nie wiemy, ściśle biorąc, jakie są zamiary naszego rządu w kwestji Neuszatelu. To pewna, że Szwajcarja nie ma tu przyjaciół, nawet w sferze rządowéj. Radykalizm, który zasiadł w Szwajcarji na zwaliskach instytucji kantonowych poręczonych przez traktaty; nadużycia panującego stronnictwa na szkodę kościoła katolickiego, dawniejsze wypadki w Argowji i świeże w Tessynie zostawiły tu głębokie uczucia niechęci. Z radością przyklaskują tu wszystkim kłopotom, jakie na Szwajcarję spadają, lub jakie ona na siebie sprowadza. Jednakże nie należy spodziewać się po naszym gabinecie aby przybrał stanowczą postawę w téj kwestji. (*Le Nord.*)

F R A N C J A.

Paryż 29 Grudnia. Interesów nie było prawie żadnych i jak to zwykle bywa w chwilach stagnacji, renta 3% spadła nieco. Wielu klientów którzy nie chcą płacić za wejście do giełdy, stara się zlikwidować swoje interesa, aby nie być przymuszonemi uczęszczać w przyszłym miesiącu na giełdę. Renta przy początku stała na 66,80, i cofnęła się do 66,65. Pod koniec giełdy doszła nawet do 66,60. Kredyt ruchomy spadł do 1400 i podniósł się napowrót tylko do 1402,50.

— Nie wątpią tu w wyższych sferach o ostatecznem załatwieniu sprawy szwajcarskiéj, chociaż żadnych nowych wskazówek w tym duchu nie widać. Wiadomo że p. Barmann poseł szwajcarski w Paryżu, przybył już do Bern. Mówią o ruchach zapowiadających postawienie korpusu obserwacyjnego francuzkiego na granicy szwajcarskiéj, (coby było w każdym razie środkiem ostrożności bez żadnego znaczenia politycznego.) Mówią także o emigracji rojalistów szwajcarskich do dep. Ain i Doubs francuzkich pogranicznych.

Feruk-Kan według ostatnich wiadomości, ma dopiero w pierwszych dniach stycznia wsiąść na statek *Roland* udając się z Konstantynopola do Francji. Zdaje się że Feruk-Kan chciał ale nie mógł dotąd wydobyć się z dyplomatycznych uścisków lorda Redcliffe. Mniemają że Feruk-Kan po załatwieniu swojéj missji w Paryżu, uda się do Londynu dla układania się o warunki pokoju wprost z rządem angielskim, co mu zapewnie nie tak trudno pójdzie jak ze zbyt wymagającym ambassadorem angielskim w Konstantynopolu. Układy te tém więcéj mają prawdopodobieństwa dobrego rezultatu, ponieważ pobyt w Paryżu, nada ambassadorowi perskiemu pewną moralną siłę.

Otrzymano z Rzymu wiadomość, że książe Lucjan Bonaparte (nazywany księdzem Canino) a który odbywał studja religijne w Rzymie, otrzymał poświęcenie, (dotąd bowiem nie był jeszcze kapłanem), w dniu Bożego Narodzenia. Wiadomo jak wysokie przeznaczenie jest mu przyrzeczone i że

---

jąc w tabakierkę i unosząc się na krześle, dąsał się coraz bardziéj. — A waćpan co tu porabiasz?— spytał przez zęby jeszcze pod wpływem złego humoru.

— Przyjechałem po matkę i siostrę; zabieram je z sobą.

— Tak, no proszę, mamy widać już bo swoje gniazdko, co? — Ot i chwała Bogu.

— Nie — wyrzekłem trwożliwie — tego nie zdobyłem jeszcze, tylko pan Tarkowski u którego obecnie jestem nauczycielem, zezwolił...

— U kogo waćpan jesteś? jak? — spytał nadstawiając ucha.

— U pana Tarkowskiego.

— A czemu nie u téj staréj elegantki téj, téj, Gąsiewskiéj? Coś waćpan prędko odmieniłeś; nowość męzka teraz na stole, he?

— Musiałem — wyrzucili ją z dóbr, synek też miał się za skończonego...

— Tak — powtórzył przeciągle pan Karol — jak bo prędko. Ot nie wiedzie nam się panie Józefie?

— Cóż robić panie professorze, okoliczności...

— Tak to zawsze tłumaczymy sobie. A teraz kogo waćpan edukujesz?

— Córkę jego.

— Córkę? — no proszę jak waćpan bo awansujesz. A duża to dzieweczka?

— Piętnastoletnia, tylko zaniedbana zupełnie.

— Ot i dobrze, gotowy romans proszę mojego waćpana. Ja za ciebie z góry już powiem że ładna, dobra, poetyczna, anioł; probój waćpan, załapiesz się, ojciec dostrzeże, grzecznie bo się skłoni, za naukę podziękuje, a waćpan z przekrzywioną gębą znowu marsz w drogę i lamentuj!

— Tego nie będzie panie professorze— odpowiedziałem z uśmiechem pewności. — Surowo zwykłem sądzić swoje postępki i umiem cenić położenie moje w tym domu; obowiązek mój święty...

— I amory bo święte...

— Nie, nie, panie professorze jestem pewny siebie.

— Hm, niech i tak będzie, ale żebym ja dla waćpana złym prorokiem nie był... Zdaje mi się popadniesz...

— Zginę, a nie ulegnę! — wyrzekłem z energją.

— Wszystko to proszę mojego waćpana równo, czy kark skręcić, czy serce przebić; jak się umrze, to się nie żyje. Ale mój panie Józefie podajno bo z swéj łaski ten kijek co tam obok ciebie leży, tak mi bo w nogach dokucza, że jak się zasiedzę, to i ciężko powstać. A z chorobą proszę waćpana najlepiéj ostro: tak dusić, dławić, męczyć tę szkaradnicę, żeby ona czuła, że my bo panujemy... Idźno bo sobie precz waćpan! — krzyknął odrzucając mą rękę, którą chciałem go podtrzymać — ja sam, kto bo prosi waćpana!

Ach jak mi boleśnie było spoglądać na taki upór starca, na tę niezwykłą moc woli, z jaką pokrywał widoczne cierpienia. Unosząc się z krzesła na obu rękach, z wytężenia i przymusu cała twarz jego zsiniała; wszelako ani się skrzywił, ani syknął, tylko czepiając się rozstawionych poręczy krzeseł, powoli suwając zalazł do szafki, wyjął z ciężkością ów frak historycznéj długości, wcisnął go na siebie, podczesał łysinę, spojrzał na zegarek mówiąc:

— Przepraszam bo cię panie Żarski, ale ja muszę podążać do klassy; tam może którego z kolegów nie ma, trzeba zastąpić. Ale, ot pa-

dla niego ma być przywróconą godność wielkiego jałmużnika.

Hrabia i hrabina Chreptowiczowie (hrabia jak wiadomo był dawniéj posłem Cesarsko-Rossyjskim w Bruxelli, a obecnie jest ministrem Cesarsko-Rossyjskim w Londynie), którzy obecnie znajdują się w Paryżu, mieli wczoraj prywatne posłuchanie u Cesarza i Cesarzowéj.

— Nie wiadomo dotąd czy dekret tyczący się wzrostu władzy jeneralnego gubernatora Algierji, i który ma przywrócić dawny dekret decentralizacji z 1852 r., zostanie zamieszczony w *Monitorze*. Bardzo być może i zdaje się, że jeszcze co więcéj zostanie uczynione dla marszałka Randon, którego przymioty zdają się być bardzo wysoko oceniane przez Cesarza. Była także mowa o środku któryby rozdzielił między wszystkich ministrów kontrolę nad administracją Algierji, ale gotowibyśmy zaręczyć, że plan ten został zaniechany, gdyby w obecnéj chwili można było za cokolwiek ręczyć w téj kwestji.

— Wiadomości z Claremont są bardzo pomyślne; nigdy królowa Marja Amelja nie miała się lepiéj, księżna Joinville która była nieco słaba już zupełnie wróciła do zdrowia.

Wydatki na przygotowania wykonane w gieldzie do poboru opłaty za wejście, wynoszą 125,000 fr. Mówią że ta opłata będzie niejako wstępem do rozmaitych drobnych podobnego rodzaju podatków municypalnych.

Nie ma wątpliwości, że były niejakie propozycje w przedmiocie kupna *Journal des Débats*, ale i to pewna, że sprawa ta nateraz została zaniechaną. (*Indép. Belge*).

— Czytamy w *Moniteur de la Flotte:* Ostatnie nasze prywatne korrespondencje z morza indyjskiego donoszą, że p. Montigny który udał się ze specjalną missją do Siam i Kochinchiny, otrzymawszy przychylną odpowiedź cesarza Anamu pojechał w dniu 8mym września do Hue i około 12go albo 15go tegoż miesiąca miał stanąć w tém mieście.

Hue albo Hoe jest stolicą Kochinchiny i rezydencją Cesarza, który ma tam obszerny pałac. Jest to jedno z najlepiéj obwarowanych miast w Azji, i równie odznacza się szczęśliwém położeniem.

Rząd przygotowuje tam obecnie wyprawę morską, która sądząc po przygotowaniach, będzie jedną z najgroźniejszych jakie kiedykolwiek widziano na tych wodach. Te siły podobno przeznaczone są działać przeciw Chinom i mają wysadzić wojsko lądowe na brzeg prowincji Pe-Czi-Li. Wiadomo że stosunki między dwoma dworami są zerwane.

Flota Kochinchińska jest bardzo dokładnie uorganizowaną i składa się z 1400 statków wojennych wszelkiego stopnia, podzielonych na trzy kategorje. Statki wojenne pierwszego rzędu tak wielkie jak nasze fregaty a uzbrojone 50 do 60 działami, powtóre galery które używają żagli i wioseł a mają to samo przeznaczenie co nasze małe statki flotylli, potrzecie statki transportowe przeznaczone do przewozu ludzi i materjałów.

Ta flota podzielona jest na trzy dywizje, z których każdą dowodzi admirał, a naczelnym ich wodzem jest książę Gia-Kang, jeden z krewnych cesarza, który ma tytuł i pełni obowiązki wielkiego admirała. Jego flagowy okręt zowie się *Menak-Kong-Seh*, to jest władca; morza o 62 działach. Jego maszty i reje są złocone a żagle obszyte szerokim pasem białego atłasu ze złoconemi frenzlami.

Obecnie panuje największa czynność nietylko w arsenałach stolicy ale i na całym brzegu rzeki Hue, któréj cały brzeg zdaje się być ogromnym arsenałem morskim. Można liczyć do 100,000 robotników użytych do uzbrojenia i ekwipowania floty wyprawy i przygotowywania materjałów marynarki dla wielkiego przedsięwzięcia które się przygotowuje, tylko nie należy zapominać, że robota każdego z tych ludzi, nie może iść w porównanie z robotami europejczyków.

Kochinchina zresztą od dawnych już czasów uważaną była za najpierwsze mocarstwo morskie na krańcach wschodu. Miasto Hue obejmuje arsenały i magazyny doskonale zaopatrzone, położone nad brzegiem wspaniałego kanału, który je przerzyna. Jest tu także bardzo dobrze urządzona działolejnia i niezmierna artylerja, w któréj w największym porządku umieszczone są modele wszystkich dział używanych u różnych narodów europejskich; jest tu także muzeum morskie bardzo ciekawe.— Znajduje się tu bussola ofiarowana cesarzowi Tay Song przez p. Poivre sławnego podróżnika w 1761 r., daléj jest piękna mappa całego świata, dar Ludwika XVIgo, a którą tam niezmiernie szanują; nakoniec są tu jeszcze rozmaite przedmioty przysłane w roku 1817 przez króla Ludwika XVIIIgo.

Liczne obrazy malowane przez artystów krajowych, umieszczone w tém muzeum, przedstawiają bitwy morskie cesarza Gya Long, któremu państwo anamickie (Kochinchina) winno jest odrodzenie swojéj marynarki w końcu zeszłego wieku i początku teraźniejszego. Jest to najznakomitszy ze wszystkich monarchów tego kraju. Zjednał on do swojéj służby wielu oficerów francuzkich, którzy krajowi temu oddali wielkie zasługi i z których trzéj otrzymali od niego godności mandarynów pierwszego rzędu.

Wyprawa kochinchińska ma być jak zapewniają, gotowa do wyjścia na morze w kwietniu przyszłego roku, jeśli zamiary cesarza nie ulegną jakiéj zmianie, bo w tych dziwnych okolicach nieprzewidziane wypadki grają zawsze wielką rolę.

(*Independance Belge*).

HISZPANJA.

— Według listu z Madrytu 24 b. m. hrabia San Luis (Sartorius), prezes gabinetu zwalonego przez rewolucję 1854 roku, przybył do stolicy. Słychać że i jenerał Cabrera, sławny niegdyś dowódca karlistów, korzystając z amnestji ma powrócić do Hiszpanji.

Ministerstwo wojny zostało oddane margrabiemu Constancia.

Osoby mające udział w odkrytym niedawno republikańskim klubie, zostały pod strażą władz umieszczone w różnych miastach królestwa.

Wiadomość o przybyciu do Madrytu jednego mexykańskiego jenerała wysłanego przez Santa Anna z prośbą o pomoc, była fałszywa.

Według listów z Rzymu, Jego Świątobliwość Papież wyraził swoje zadowolenie z powodu mianowania pana Mon posłem hiszpańskim przy dworze rzymskim.

Depesza z Madrytu 27 grudnia donosi, że reprezentant domu Mires i spółka wypłacił rządowi hiszpańskiemu 60 miljonów realów jako pierwszą ratę pożyczki. (*Pr. St. Anz.*)

PRUSSY.

Berlin 28 Grudnia. To co wczorajsza *Börsen. Zeitung* donosiła o nowéj propozycji ugody przedstawionéj niby przez Cesarza Napoleona, było prostem zmyśleniem.

— Prezes Rady Związkowéj szwajcarskiéj wydał memorandum do Zgromadzenia Związkowego w przedmiocie sprawy Neuszatelu. Ta odezwa została oddaną do roztrząsania specjalnéj komissji któréj większość jest za pokojem.

Pr. Corresp. prostuje twierdzenie *Morning Post* która doniosła, że wyruszenie wojsk pruskich przeciw Szwajcarji zostało odroczone do 15 lutego przyszłego roku. Zapewnia ona, iż wojsko wyruszy natychmiast po ogłoszeniu rozkazu mobilizacji. W dobrze zawiadomionych kółkach zapewniają, że nie było wcale mowy o jakiémkolwiek odroczeniu. (*Le Nord.*).

SZWAJCARJA.

Bern 27 Grudnia. Członkowie obu Izb zwołani byli na godzinę dziesiątą dziś z rana. Ponieważ niezmierny śnieg który spadł w nocy opóźnił wszystkie dyliżanse, przeto posiedzenie Rady narodowéj nie mogło się rozpocząć aż w południe, a posiedzenie Rady stanów o godzinie drugiéj. Liczna publiczność od rana oblegała galerje Rady narodowéj. Pan Martin z kantonu Vaud, prezes téj Izby na przeszłych posiedzeniach, zagaił teraźniejsze przemową przyjętą z wielkiemi oklaskami, poczem Zgromadzenie przystąpiło do organizacji swego bióra. Pan Martin nie mógł być podług ustawy powtórnie wybrany prezesem i zastąpił go pan Escher z Zurich, który przy pierwszem zaraz głosowaniu miał znakomitą większość. Wice-prezesem mianowano pana Migny, wice-prezesa rządu kantonowego w Bernie.

Wybrano następnie komissję złożoną z jedynastu członków do roztrząsania odezwy władzy wykonawczéj centralnéj i przedstawienia swoich propozycji.

W drugiéj Izbie (Radzie Stanów), prezesem mianowany został pan Briatte z kantonu Vaud, a wice-prezesem pan Weder z St. Gall.

Prawdziwy interes dnia tego nie znalazł się w posiedzeniach Izb, ale w wiadomościach nadeszłych z zagranicy i które nadały położeniu rzeczy nowy spokojniejszy obrot. Wiadomości które tu podajemy pochodzą z autentycznego źródła.

Nasz minister w Paryżu pułkownik Barman, który najpomyślniéj wypełnił swoją missję, doniósł telegrafem, że ma nowe propozycje do przedstawienia, które potrzebują jego obecności

---

trzajno co za piękną łapkę do ścierania tablicy dostałem. Sam bo ją noszę ot i tak się zapeckam... te nowe dzieciaki jeszcze bo nie wytresowane, nieporządne...

Wyszliśmy z domu: stary wlókł się noga za nogą, ja postępowałem za nim milczący. Pan Karol często się zatrzymywał, mrugał oczami i oglądał; widocznie chciał mię się pozbyć, bo wreszcie przemówił:

— No bywaj mi zdrów panie Józefie. Ty bo młody, nogi masz zdrowe, więc i pobiegniesz; a ja stary zszarzany jak ten płaszcz żołnierski, ot poleżę żółwiowo. A czego bo stoisz? — jaki bo z ciebie dzieciak mój panie Żarski — mówił patrząc się na mnie litościwie. Fe, baba z waćpana, czego bo to mazgaić się?

— Mój panie professorze — wyrzekłem ze łzą w oku chcąc go pocałować rękę — ja sam nie wiem dla czego, ale tak mi przykro, tak mię żal ogarnia.

— Ale bo czego? Waćpan poeta wielki, płaczek. Morałów nie gadam, waćpan masz swój rozum, tylko z tą dzieweczką ostrożnie bo ostrożnie. A idźże sobie już, nie cmokaj po rękach, to nie pięknie; pamiętaj o starym Koseckim i kiedy posłyszysz..... No przestańże waćpan, ot głupstwa wyrabiasz, co znowu takie żale...

— Mój drogi panie professorze — zawołałem z głębi serca — nie odpychaj że mię tak od siebie! Ja tyle ci już winien jestem, że jeżeli kiedy bądź doznam jakiego szczęścia, tobie dziękować zań muszę. Mój kochany panie professorze, mój jedyny dobroczyńco, choć raz przecie nie żartuj z siebie... pozwól uściskać tę szlachetną rękę.

— No bo widzisz waćpan do czego twe czułości doprowadziły — ot rozbeczałem się; z waćpana istna pokusa tylko...

I zamilkł starowina otrząsając coraz to częściéj nadbiegające łzy do oczu, a pochyliwszy głowę ku ziemi, stał rozrzewniony przebierając laską po bruku. W ulicy było pusto, nikt z ciekawskich nie spojrzał nawet w tę stronę, tylko szarawy dym kominów pędzony wilgotnym deszczykiem, jakby symbol złowrogiego przeczucia, tłukł się po wklęśniętych zaułkach formując mgliste różnokształtne wstęgi.

— Ot słuchaj mój Józiu — wyrzekł powoli stary professor siadając na ławeczce przed swoim domem— myśmy nie dzieci, na co nam takie komedje, prawda? Ja wiem co ty myślisz, a ja tobie bo powiadam że dobrze myślisz. Starość nie radość proszę cię mój Józiu; ja ciebie bo żegnam na zawsze...

— Nie, nie! — zawołałem klękając przed nim.

— Ot znów fiksujesz waćpan; chciałeś bo prawdy, a teraz się wzdrygasz. Przeżyłem ja już swoje, siedmdziesiąt trzy lat tylko się mignęło, z nich połowę większą styrałem na fatałaszkach i uganianiach się za mamoną; na starość ot zmądrzałem trochę, ale waćpani Kostunia woła pójdź Kuba do wójta, i nie da czasu na poprawę. Dotąd wiedz waćpan nie wierzyłem w niczyją dla mnie życzliwość, w niczyje bo serce. Ot przyznam się waćpanu, że na złość robiłem dobrze ludziom aby ich zawstydzać, a teraz sam bo zawstydzony zostałem... Ty masz serce Józefie, tyś dobre bo dziecko, i wierzę że mię choć troszeczkę kochasz... No uściskaj mię raz ostatni, tak po bratersku — wyrzekł po chwili powstając żwawo i wyciągając do mnie otwarte ramiona. — Tyś ostatni mój przyjaciel, ostatni żal za grobem!

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

w Bern i natychmiast odpowiedziano mu: »Przybywaj,« a jutro wieczór spodziewamy się go tutaj.

Prawie w téj saméj chwili reprezentanci niemieccy pisali z Frankfortu, że z powodu ważności położenia pragną porozumiéć się z jakim delegowanym od Związku szwajcarskiego względem środków zapobieżenia nieprzyjacielskim krokom i dla załatwienia spokojności obecnego nieporozumienia. Rada Związkowa odpowiedziała telegrafem, że wysyła w tym celu pana Furrer członka rządu Związkowego do Frankfortu, i pan Furrer dziś miał wyjechać.

Tymczasem atoli zapał naszéj ludności nie zmniejsza się. Wielka rada Genewy, kantonu liczącego zaledwie 80,000 dusz, wyznaczyła pożyczkę 840,000 fr. na nadzwyczajne wydatki wojskowe. Ta pożyczka pod formą 40,000 franków renty po 4% została pokrytą we dwadzieścia cztery godzin od chwili ogłoszenia jéj, a osoby które na nią podpisały się, należą prawie wyłącznie do stronnictwa konserwatystów, zwykle nieprzychylnego propozycjom rządu genueńskiego.

Wiadomo już że członkowie towarzystwa gimnastyki ofiarowali się utworzyć korpus ochotników, uczniowie gimnazjum i akademji uczynili podobnąż propozycję, i wydział wojskowy poradził im aby się złączyli w jeden korpus.

Co do uformowania *strzelców ochotników* postępuje ono z zadziwiającą szybkością. Trzy kompanje wybornych karabinjerów są już gotowe do wyruszenia, a czwarta blizką jest skompletowania.

Wiadomości z okolic zachodnich donoszą, że dywizje Bourgeois i Ziegler są skoncentrowane w promieniu od Bazylei do Francford.

(*Indépendance Belge*).

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ

(Ciąg dalszy).

Z puszczy Uhoł król ruszył z całym dworem do Krakowa do swéj lubéj Jadwigi, a panowie słysząc w rozmowie z pustelnikami często powtarzany przez króla wyraz *wiraj*, co znaczy po polsku *mężowie*, nazwali tę wyspę *Wiry*, następnie przekształcono na *Wigry*, którą oblewa jezioro tegoż nazwiska, przyjmujące do swych wód rzekę *Hańczę czarną*, dostrzeżoną przez myśliwych królewskich przy przesmyku łączącym wyspę z lądem (b).

Pustelnia wigierska mało była znaną w kraju aż do wieku XVII; zajmowali ją rozmaici pustelnicy reguły ś. Pawła pustelnika, którzy przykładną pobożnością i opowiadaniem ludowi słowa Bożego, wzmacniali w wierze nowochrzczeńców Litwy. Dowiedziawszy się w Krakowie o téj pustelni świeżo przybyli do kraju naszego kameduli, zwiedzili ją i upodobawszy to miejsce, wyjednali u króla Władysława IV dozwolenie zbudowania na wyspie klasztoru i kościoła. Zdarzenie to kameduli przekazali nam w obrazie na filarze dziś istniejącego kościoła wigierskiego przy wejściu do zakrystji, gdzie wyobrażeni są dwaj zakonnicy, stojący z nachylonemi głowami przed królem i proszący o oddanie wyspy Wigry pod klasztor; król zaś wstaje z tronu i biorąc w lewą rękę berło prawą zaś przykładając do piersi, zezwala na to.

Naprzód tedy kameduli przy chatce pustelniczéj zbudowali kapliczkę i za błogosławieństwem Boga, przy pomocy okolicznych mieszkańców, usypali na przesmyku błotnistym szeroką groblę od wyspy do puszczy, oraz zbudowali most na Hańczy, a to dla ułatwienia zwózki drzewa z puszczy do zamierzonych na wyspie budowl. Na Wigrach bowiem rosły tylko dęby, jesiony, graby, klony, lipy i ine drzewa liściowe, sosny zaś i świerku było bardzo mało. A jakaż to kosztowna grobla!? — dziś jeszcze po upływie przeszło dwóch wieków ogromem pracy podziwienie wzbudza. A że do zabudowaniz téj osady potrzeba było rzemieślników, na trzebiskach więc puszczy kameduli zbudowali w widoku wyspy tuż nad jeziorem dwie wioski: *Stéj Magdaleny* (dziś Magdalenów) i *Burdyniszki*, w których osadzili rzemieślników z Polski i Litwy sprowadzonych. Pierwsza z tych wieś właściwie jest polską, a druga litewską. Przy pomocy tych rzemieślników, z funduszów udzielonych z innych klasztorów, oraz ze składek pobożnego ludu litewskiego, kameduli zbudowali kościół i klasztor z drzewa, tudzież oficyny dla służących bezżennych, dwa spichrze, gorzelnię, browar, stajnie, wozownie, młyny i tartak. Wszystkie te zabudowania stanęły na usypanéj ziemi, pod którą były przedtem grząskie błota. W końcu obwarowano wyspę kanałem przekopanym przez nową groblę, na którym zbudowano most zwodzony.

Praca i rządność zakonników w puszczy osiadłych, oraz ich pobożność, wkrótce stały się głośnemi nietylko na Litwie ale i w Polsce; to téż ofiary dla Boga lud pobożny zewsząd znosił do rąk tych braci, przez co kameduli wkrótce doszli do takiéj zamożności, że już marzyć mogli o rozszerzeniu swéj osady.

Lecz Bóg inaczéj zrządził, albowiem wszczęła się na Litwie epidemja, ludzie przerażeni klęską z choroby i głodu umierali, a w Wigrach zrządzeniem Boskiem kościół i klasztor zgorzały.

To nieszczęście dodało kamedułom odwagi udać się po wsparcie do tronu króla Jana Kazimierza, który mając wiadomość, że ci zakonnicy w czasie epidemji nieśli pomoc ludowi w żywności, posyłając ją na łódkach jeziorem w te strony, na które wiatr od Wigier dowiewał, wiedząc przytem o ich rządności i pobożności, przywilejem z dnia 6 stycznia 1667 roku potwierdził nadanie im wyspy Wigry z jeziorem ją oblewającem, oraz dodał jeszcze z dawnéj puszczy Uhoł, do leśnictw przełomskiego i perstuńskiego wcielonéj, *dwa zajmiska z kwaterami* do nich należącemi, dozwolił także urządzić w lasach królewskich na dochód klasztoru trzy budy potażowe.

Tak szczodrobliwie uposażeni przez króla kameduli, nie zasypiali przedsięwziętego dzieła, i chcąc najprędzéj zdobyć się na pieniądze do fabryk potrzebne, sprowadzili tu sławnych z umiejętności niszczenia lasów budników, czyli potażników mazowieckich, którzy urządziwszy jednę budę w ostępie Budziegier (c), drugą tam, gdzie dziś wieś *Osińska buda* urzy trakcie warszawsko - kowieńskim niedaleko od stacji Szczepki leży, trzecią zaś na gruntach dawnego grodu Surpile, fabrykowali ogromną massę potażu i popiołu (d). Produkt ten w wielkich fasach spławiano Niemnem do Kłajpedy, a ztamtąd do Anglji, zkąd znaczne pieniądze przychodziły do Wigier.

Kiedy już fundusze dozwalały przystąpić do zamierzonéj budowy, kameduli sprowadzili biegłych cieśli i innych rzemieślników z Włoch, Anglji i Pruss. Ale że ci mistrze wymagali za swą pracę sowitego wynagrodzenia, połączonego ze znacznem nadwerężeniem funduszów klasztornych, chcąc tedy zaradzić téj niedogodności, kameduli skłonili miejscowych chłopaków litwinów i polaków do nauki przy każdym rzemieślniku cudzoziemcu i tym sposobem po upływie lat kilku zdobyli się na własnych doskonałych budowniczych, cieśli, malarzy, snycerzy, mularzy, zegarmistrzów, kowali, stelmachów, stolarzy, tkaczy i innego rodzaju rzemieślników. Z tymi kunsztmistrzami łatwo już było dokonać zamierzone dzieło.

Po usypaniu i uregulowaniu całéj wyspy na sposób dawnych litewskich *pile*, pozostawiono dawny kształt powierzchni z pięciu gór złożonéj i opasano całą tę warownię wysokim na kilka sążni i grubym murem; w podstawie zaś wyspy, aby wody jeziora nasypki nie podmywały, zbudowano z cegły długotrwałéj mnóstwo sklepów czyli piwnic, z których każda miała swe oddzielne przeznaczenie i nazwisko, jako to: sklep winny, gościnny, miodowy, piwny, warzywny i t. p. Nad temi sklepami wzniesiono w linję rozmaite zabudowania gospodarskie, nazwiskiem właściwem i numerami opatrzone, jako to: refektarz czyli izbę jadalną, kuchnię, piekarnię, malarnię, stolarnię i t. p. Gdy już ukończono te oficyny, zajęto się zbudowaniem eremu czyli pustelni, która się składała z dziesięciu domków, w dwóch linjach równoległych wystawionych; w każdym z tych domków była kapliczka gustownie urządzona, którą zdobił piękny ołtarzyk Zbawiciela z kości słoniowéj rzeźbiony, oraz obrazy olejne śś. pustelników. — Przed każdą taką celą był śliczny ogródek murem opasany, w którym nie brakło drzew owocowych oraz krzewów bzowych i jaśminowych. W końcu eremu od wschodu, to jest od wjazdu do wyspy, wznosiła się wysoka wieża z muru, w któréj urządzony zegar ogłaszał godziny, przeszło o milę słyszane. (e)

Przed frontem eremu, na najwyższéj górze, został wzniesiony w kształcie krzyża wspaniały kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia M. B. w którym cegła, alabaster, bronz, marmur, srebro, złoto, przekształciły się w szacowne cząstki świątyni, świadczącéj nam o dobrym smaku budowniczych i doskonałem pojęciu przez nich sztuki, oraz świętości téj budowli. Tysiące rąk—rzemieślników artystów, przykładały się do wzniesienia się tego pomnika narodowo-religijnego, nie domyślając się, że niedługo czas zniweczy tę ich piękną i na pozór wiecznotrwałą pracę. (*d. c. n.*)

(b) Podanie to, jak rownież i dalsze niektóre szczegóły o założeniu Wigier, poczerpnięte są z rękopismu księdza Naruszewicza proboszcza parafji wigierskiéj, już nieżyjącego, który znał kamedułów wigierskich i od nich przejął to podanie.

(c) Ten ostęp opisany jest w III naszym liście.

(d) Z czasem, kiedy zamożność kamedułów wzmagać się zaczęła, urządzono jeszcze pięć bud, a mianowieie: pod Wigrami blisko wsi Maćkowa ruda, za m. Przerośl nad pruską granicą, pomiędzy miastami Sejn i Łozdzieje w połowie drogi i pod Łozdziejami ku zachodowi, także pod wsią Kukow, gdzie dziś wieś Potasznia.

(e) Ten zegar obecnie znajduje się w Suwałkach.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Damięcki Jan ob. z Przetyczy nr 625. *Jodko* Xawery dymissjonowany rotmistrz z Wołynia nr 476 *Wardeński* Alex. ob. z Wołynia nr 476 *Taubmurcel* Jakób kup. z Pruss nr 726.

WYJECHALI z WARSZAWY

Hamięcki Adam ob. do Ostrołęki. *Leduchowski* Tyburcjusz ob. do Kamieńca Podolskiego. *Majewski* Felix ob. do Studzieńskiéj Woli. *Przeździecki* sztabs-rotmistrz do Kamieńca Podolskiego. *Podczaski* Emiljan ob. do Klimczyc. *Tarnowski* Jan hr. do Krasnobrodu. *Ziemięcki* jenerał major do Kowna. *Kaniewski-Wołk* Włodzim. major do Paryża.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 2 Stycznia 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			82	96	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	53	14	49
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	101	87
„ „ „ z roku 1855			—	—	102	87
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	75	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	24	$6\frac{2}{3}$	22
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	—	74	70
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	89	55	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. $2\frac{2}{9}$
od listów zastawnych kop. $1\frac{2}{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $12\frac{1}{2}$

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Helena de laSégliere.* — Jutro: *Trzy wizyty.* — *Wujaszek całego świata.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Faust.*

Jutro pierwsza Maskarada, w czasie któréj w Teatrze Rozmaitości daną będzie komedja *Łobzowianie.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Grudnia (3 Stycznia) 185$\frac{6}{7}$ r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*